Miesiąc Październik 1868.

Wychodzi 1 raz na miesiąc.

Biuro redakcji i administracji pod l. 615¾. — Prenumeratę przyjmuje także handel galanteryjny p. Karola Glanca, plac Marjacki, gdzie miejscowi abonenci będą odbierać czasopismo.



Cena prenumeracyjna.

WE LWOWIE:

półrocznie . . . — złr. 90 ct.
całorocznie . . 1 „ 80 „
do końca Grudnia 1869 . . 2 „ 25 „

NA PROWINCJI:

półrocznie . . . 1 złr. — ct.
całorocznie . . 2 „ — „
do końca Grudnia 1869 . . 2 „ 50 „

Czasopismo poświęcone

ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu, sztukom pięknym i t. d.

Zaproszenie do przedpłaty.

Zacząwszy od Października r. b. wychodzić będzie we Lwowie czasopismo miesięczne Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego pod nazwą: „IRIS“ — w zeszytach arkuszowych 8vo, które z czasem w miarę liczby abonentów powiększone i wedle możności rycinami przyozdobione zostanie. — Zawierać ono będzie rozprawy i nauki o rozmnażaniu i pielęgnowaniu drzew owocowych, jarzyn, kwiatów, roślin innych, a nareszcie o pszczelnictwie i jedwabnictwie.

Do współpracownictwa pozyskano znakomitości fachowe, które dostarczą artykułów oryginalnych lub tłumaczeń z najcelniejszych dzieł zagranicznych, które Towarzystwo już posiada, i o które nadal starać się będzie nieustannie, ażeby zaznajomić czytelników nietylko ze sposobem uprawy roślin i drzewiny, ale także z najstosowniejszem ich użyciem i wskazaniem przeznaczenia niektórych płodów ogrodniczych, jak np. aptekarskich — farbiarskich — handlowych itp. — Podawać też będziemy wiadomości o cenach tychże płodów i o miejscach gdzie najlepiej będą mogły być spieniężane.

Prosimy zarazem wszystkich miłośników i posiadaczy ogrodów, sadów i pasiek, ażeby nam raczyli udzielać swe uwagi i rozprawy, tudzież wiadomości o uprawie i zbiorach w tej gałęzi, — w celu rozpowszechnienia.

Że ogrodnictwo najintratniejszą jest gałęzią gospodarstwa, o tem żaden rzeczoznawca nie wątpi; dość przypomnąć tutaj na: Turyngję, Czechy, Wirtemberg a szczególnie na Belgję, Anglję i Francję gdzie na maleńkim obszarze ziemi — liczne rodziny się utrzymują jedynie z ogrodnictwa i sadownictwa. Wszędzie tam łączą się ochotnie w zgromadzeniach, i pracując — wzmagają siły żywotne narodu. Miejmy nadzieję, że i u nas doczekamy się silnego rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarki krajowej i zbierania jej cennych owoców.

Verte:

Odcinek czasopisma będzie zawierać „Rozmaitości“, w których szanownym czytelnikom oprócz nowin wszelkiego rodzaju i części literacko-artystycznej, będziemy podawać przepisy tyczące się zachowania zdrowia, rozprawki o chemii gotowalni damskiej i inne drobnostki. Ogłaszane będą także inseraty.

Po upływie roku prenumeraty, będzie dodaną dla szanownych abonentów jako premia, kolorowana rycina kwiatów pięknie wykonana.

Cena prenumeracyjna wynosi dla miejscowych:

półrocznie	— złr.	90 ct.
całorocznie	1 „	80 „
do końca Grudnia 1869 . .	2 „	25 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie	1 złr.	— ct.
całorocznie	2 „	— „
za 5 kwartałów tj. od Października 1868 do końca Grudnia 1869	2 „	50 „

Pieniądze prosimy odsyłać *Franco:* do „Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie Nr. 615 $^{2}/_{4}$.“

Szanowni abonenci miejscowi mogą także abonować: u pana **Konst. Kluczenki** w gmachu Ossolińskich, i w handlu p. **Karola Glanza** na placu Marjackim.

Wydawcą i odpowiedzialnym za redakcję jest **Ludwik Pierożyński**, Wiceprezes Towarzystwa.

O sadzeniu drzew owocowych.

Przedkładamy szanownym czytelnikom krótko streszczony sposób sadzenia drzew owocowych, oparty na doświadczeniach i długoletniej praktyce. Używany takowy z wielkiem powodzeniem. tak u nas w Galicji jakoteż w Koronie i Niemczech. Zamiarem naszym jest przedstawić nietylko czynności, najkorzystniej dokonane przy samym zasadzaniu drzew owocowych, ale także potrzebne przygotowania i roboty przed i po zasadzeniu wykonać się mające konieczenie, jeżeli nasadzanie ma być uwieńczone należytym skutkiem.

Przed rozpoczęciem sadzenia należy najprzód wybrać stosowne gatunki owoców, ponieważ wybór gatunków najważniejszą jest rzeczą w naszym klimacie. Wtargnęła do nas moda rozbijać się za jak najliczniejszemi gatunkami owoców bez uwagi, iż największa część tych szu-

mnemi nazwami ochrzczonych cudzoziemców, zupełnie stoi na równi z owemi przez całe stulecie do nas wpływającemi cywilizatorami zachwalanemi z przymiotów, a wysysającemi ziemię naszą z soków najlepszych i zabierającemi miejsca swojakom pożytecznym, acz o pospolitych nazwach. Owoc ziarnowy zasługuje na pierwszeństwo przed pestkowym tak ze względu na bogatszy plon i odpowiedniejszą korzyść, jakoteż ze względu na wyższą wartość i trwałość onegoż. Z owoców letnich, zwłaszcza jabłek i gruszek, należy sadzić zawsze tylko ilość mniejszą, ponieważ letnie owoce nie dają się przechowywać i w ogóle nie popłacają. Wyjątek stanowią gatunki najwcześniejsze, lecz tylko w miejscach położonych blisko miast, gdzie sprzedaż z łatwością się odbywa. W tym przypadku należy sadzić głównie: kalwile i różane jabłka, tudzież gruszki: małgorzatki, jakobówki, bergamotki i inne wczesne gatunki, które bywają poszukiwane i dobrze opłacane. Już większą ilość należy sadzić owoców jesiennych, które dają się przez dwa i trzy miesiące przechować, i prawdziwą gospodarczą wartością się odszczególniają. Główną podstawę każdego gospodarstwa sadowniczego, tworzą owoce zimowe, zapewniające korzyści największe.

Oprócz gruszek i jabłek, będących owocem gospodarskim wyłącznie, mamy wiele innych gatunków, które mają wartość również znaczną; owoż wynika potrzeba sadzenia tylko takowych. Co do sadzić się mających owocowych drzew pestkowych i stosunku ich ilości do drzew ziarnowych, przestrzegać należy, ażeby zawsze sadzić mniej pestkowych, jako niemających wyższej wartości ekonomicznej, anizeli ziarnowych.

Z gatunków śliwek i tak zwanych kweczów, zalecamy w ogólności do nasadzania w ilościach większych zwykłą śliwkę domową i włoską śliwę, a dla stref zimniejszych śliwę sierpniową; oprócz tego zaś jeszcze dużą i małą zieloną reglotę, i małą żółtą mirabelę, zwłaszcza, że te ostatnie trzy rodzaje rosną i rodzą dobrze nawet w więcej ku północy położonych krajach, a mała mirabelka i mała reglota dobrze się trzyma nawet w gruncie piaskowym.

Czereśnie i wiśnie, sadzić w większych ilościach można tylko w pobliżu miast; przytem należy dobierać tylko najwcześniejsze i najpóźniejsze gatunki. Do handlu wybierać trzeba tylko gatunki twardsze, jak np. *Cerasus duracina De Cand*, ponieważ tylko te wytrzymują wywóz dalszy.

Brzoskwinie i morele są owocami przepychu wymysłowego, i bywają uprawiane najczęściej w ogrodach pańskich. Trudność w uprawie jest największą ta, iż te drzewka w naszym klimacie bardzo rzadko i tylko w zasłoniętych od wiatrów miejscach rosną wysokopiennie, i w tym stanie nigdy nie mogą dójść do normalnej wysokości, ani obfitości; owoż zachodzi potrzeba pielęgnować takowe w szpalerach, co zawsze z trudami i kosztami znaczniejszemi jest połączone.

Dla osób nie mających pod ręką dzieł pomologicznych podajemy tu spis owocowych gatunków, uznanych powszechnie za najlepsze, i udających się dobrze nawet w glebie gorszej i w zimniejszych stronach.

Jabłka. Renety angielskie (reinette d' Angleterre) średniej wielkości, o skórce żółto-zielonej gładkiej, nabierającej kropek czerwonych od słońca, tęgim miąższu żółto-białawym, soku winno-cukrowym obfitym; przechowywać dają się długo.

Renety białe (reinette blanche), średniej wielkości, przypłaszczono-podłużne, o skórce białawej lub jasno-zielonej, po dojrzeniu jasno-żółtej, kropkowanej biało-drobno, miąższu białawym z zapachem, soku obfitego przyjemnie kwaskowatego; dojrzewają w Grudniu a do Marca się przechowują.

Renety zielone (reinette franche) wielkie przypłaszczone, żeberkowate wydatnie, o skórce brunatno-kropkowanej jasno-zielonej, przy dojrzewaniu ciemno-żółtej, czasem od słońca czerwieniejącej, miąższu białym tęgim, przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w Lutym, przechowują się aż do nowych jabłek.

Renety złote (reinette d' or), średniej wielkości, o skórce ciemno-żółtej równej, siwo kropkowanej, nabierającej od słońca czerwonych prążków, miąższu biało żółtawym tęgim, soku słodko-kwaskowatym przyjemnym; dojrzewają w Grudniu.

Renety czerwone (reinette rouge), średniej wielkości, żeberkowate, o skórce białej lub jasno-żółtej, gładkiej, nieco lśniącej siwokropkowanej drobno, od słońca czerwonej, miąższu żółtawym, obfitym soku, przyjemnie kwaskowatym; trzymają się długo.

Renety szare (reinette grise) nie duże przypłaszczone, szersze ku szypułce, o skórce czerwono-plamistej, w dotknięciu aksamitnej grubej, a powleczonej siwą skóreczką, przez którą przebija barwa zielona lub żółta, omiąższu tęgim białawo-żółtawym, woniącym soku obfitym winnym; — trzymają się bardzo długo.

Renety orleańskie (reinette d' Orleans) największe i ze wszech miar najprzedniejsze i najpiękniejsze; — trzymają się do Grudnia.

Do gatunku renet należą najwięcej rodzajów jabłek (według Diela) a mianowicie: pepingi i borsztówki (Borsdorfer), które wybornym smakiem się zalecają. Borsztówki są podługowate albo spłaszczone, średniej wielkości, o skórce gładkiej lśniącej żółtawej, z plamkami brunatnemi lub z brodaweczkami, od słońca jasno czerwieniące, o miąższu biało-żółtym, kruchym, sokiem słodko-winnym, dojrzewają w Październiku i przechowują się długo.

Pepingi złote, pepingi Parkera, ładnego kształtu podługowatego ku szypułce szersze, o skórce złotawo-żółtej, smaku przedniego winno-słodkawego; przechowują się do Grudnia Stycznia.

Szczeciny (Stettiner), średniej a czasem znacznej wielkości, kulisto-przypłaszczone, o skórce czerwonej lub jasno-zielonej gładkiej, ciemno-czerwonej w połowie, miąższu kruchym tęgim, obfitym a przyjemnym, soku słodko-kwaskowatym; chowają się do Sierpnia następnego roku.

Z kantowanych jabłek zasługują na szczególne zalecenie: kalwile, graniaste, (Schloterapfel) cytrynowe, książęce i kalwile albo kalwiny zimowe (Calville d'hiver), wielkie, na cienkich a długich szypułkach, nieco żeberkowate, o skórce gładkiej, blado-żółtej, od słońca czerwieniejącej, miąższu białym, soku przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w Grudniu, przechowują się do Kwietnia.

Kalwile czerwone (rouge) wielkie, niewyraźnie żeberkowate, o skórce czerwonej gładkiej, od słońca ciemniejącej, miąższu ziarnistym — ze starych drzew prawie wskróś czerwonym, sokiem przyjemnie kwaskowatym; dościgają w Listopadzie.

Rambury — paryskie, lotaryńskie i lutyckie — owoce duże, więcej szerokie, niżli wysokie, w kielichu żeberkowate, najczęściej w dwie nierówne połowy rozdzielone, o miąższu grubo-ziarnistym, nietwardym, smaku przedniego.

Są jeszcze odmiany gatunków różanych, prążkowanych, szpiczastych, plaskaczów itp.

W poszczególnionych gatunkach mieszczą się wszystkie prawie inne, u nas znane gatunki pod nazwami: winniczki, aporty, balsamki, jestonki, cyganki, wanatki, wierzbówki, maryjki, pierzgnięta, szklanki, ananasówki, weidlingi, rozmarynówki, kartuzki, papierówki.

Jabłoń rośnie prawie na każdym gruncie; — najlepszą jednak jest dla niej ziemia tłusta, czarna i nieco wilgotna. Korzenie jabłoni nie rosną tak głęboko w ziemię, jak np. gruszy. Jabłoń rośnie i rodzi w każdém prawie położeniu nawet w północném; u nas nawet odradzać należy zasadzanie jabłoni ku południowi, ponieważ, ogrzane słońcem wiosennym, rozwija się przedwcześnie i w skutek mrozów traci kwiat i zawiązki owoców, a częstokroć nawet całe drzewko ginie.

Grusze. W naszych wioskach, osobliwie na Rusi, spotykamy często i gęsto dzikie grusze leśne, imponujące czasem wielkością majestatyczną. Rodzą one obficie co roku, lecz po doścignięciu i odleżeniu, tylko do ususzenia użyte być mogą. Takie zabytki są jakoby świadkami niedbalstwa, inaczej bowiem trudno nazwać ten objaw. Lat kilkadziesiąt rośnie tuż pod okiem właściciela drzewo nieużyteczne, które kilkoma cięciami na wiosnę i przytwierdzeniem zrazu szlachetnego obrócić można w drzewko dające pożytek i przyjemność. Odmian gruszy mamy dziś około 200, lecz nie wszystko to dobre, co zachwalają pisma zagraniczne pod nazwami szumnemi lub dźwięcznemi. W kraju naszym rozpowszechnione są: małgorzatki, muszkatki, jakóbówki, panny, dawidki, cegłówki, bergamotki; miodówki, sapieżanki, wiśniówki, bursztówki itp. Ruś szczególnie, gatunki większych owoców uszlachetnionych, zowie dulami.

Grusze potrzebują ziemi ciepłej, tłusto-piaszczystej i głębokiej. Sadzić można takowe we wszystkich położeniach najlepiej ku wschodnio-południowej stronie. Kto chce sam trudnić się zasiewem, niechajże sieje ziarnka z owoców szlachetnych, i pieńki wyrosłe niechaj szczepi lub ocz-

kuje, bo chociaż pieńki z ziarnek płonek są zdrowsze i mocniejsze, to jednak zawsze udzielają cierpkości owocom następnym. Udoskonala się owoc przeszczepianiem powtórnem już szczepionych drzewek, a we wszystkich tych czynnościach należy przestrzegać, ażeby nie mięszać odmian wcześniejszych z późnemi i na odwrót.

Można też prowadzić owoce karłowate lub krzewiaste, po drutach, parkanach, łatach, i t. d. porozpinane, przezco się oszczędza wiele miejsca, a wzmacniając korzenie, pomaga się obfitszemu kwitnieniu i wydawaniu lepszych owoców.

Z letnich gatunków zasługują na zalecenie:

Muszkatki (poir de muscatte), — rosnące w gronach średniej wielkości, kulisto-podługowate, o skórce czerwono-żółtawej, właściwego smaku i zapachu przyjemnego; dośc了gają w Lipcu.

Małgorzatki (poir de Marguerite), średniej wielkości, kuliste, o skórce żółtej, ogonku krótkim, soczysto-słodkie, smaczne. Dościgają w Lipcu, niedają się trzymać długo.

Winiówki letnie, (poir de vinaigre), średniej wielkości, o skórce zielonej, smaku winnego, soczyste. Dojrzewają w Lipcu.

Jakóbówki, drobne, zielone, soczysto-słodkie, dojrzewają o św. Jakóbie. — Panny, duże, podłużne, soczysto-mączne. — Cukrówki, letnie, średniej wielkości, zielone, mocno słodkie; dojrzewają w Lipcu. — Sapieżanki, duże, kuliste, żółte, soczysto-słodkie. — Bergamotki, duże, kuliste, smaku i zapachu właściwego.

Z jesiennych gatunków:

Chrześcianki (bon chrétien d'automne) wielkie, podługowate, o żółtej skórce gładkiej, z jednej strony czerwonawe, czasem ciemno-plamiste, soczyste, korzennego smaku przyjemnego. — Winiówki (Rousselet de Rheims), małe, podłużne, o skórce zielonej, mięsiwie biało-zielonawem, smaku soczysto-winnym; dościgają we Wrześniu, trwają do Listopada. — Sapieżanki (Bergamtte rouge), duże, kuliste, żółte, czerwieniejące od słońca, drobno nakrapiane, soczyste, słodkie i bardzo przyjemnego smaku. — Bergamotki jesienne, miernej wielkości, płasko-kulistawe, o skórce żółto-zielonej, szaro-centkowanej, o ogonku krótkim, głęboko utkwionym, smaku przyjemnego; trwają do Października. — Bery białe albo doany warszawskie (beurré blanche), duże, grube, kuliste, o ogonku krótkim grubym, skórce zielonej, w dojrzeniu cytrynowej, mięsiwie białem, rozpływającem się, smaku przyjemnie słodkiego, i zapachu właściwego; dościgają w Październiku. — Bery szare czyli zielone, (beurré gris ou verd), wielkie, podługowate, o skórce siwej lub zielonej, gładkiej, od słońca czerwieniejącej, mięsiwie białawo-żółtem, rozpływającym się, soku obfitym słodko-winnym przyjemnym; dojrzewają we Wrześniu a do Listopada trwają. — Cukrówki, bardzo słodkie i kruche, dojrzewają w Październiku a do Grudnia trwają. Oprócz tego jeszcze: ponsówki, szamberty, ranturki, kapustnice.

Zimowe: Chrześcianki czyli bonkrety zimowe (bon chretien d'hiver) trwające do Marca. — Bergamotki wielkanocne (bergamotte des pâques on d'hiver), zielone, wewnątrz nieco kamieniste, soczyste, bardzo słodkie i przyjemne. — Bugi (bergamotte Bugy) lśniące jakoby lakierowane, soczyste słodkie, w zerwaniu zielone, w doścignięciu żółtawe, trwają do Grudnia. Wreszcie: wirgulezy, bery zwykłe, a na ostatek grusza wierzbolistna (pyrus salcifolia), sprowadzona z Kaukazu i Syberji, która liściem i kształtem jest podobna do białej wierżby. (D. c. n.)

Nieco o pielęgnowaniu kamelii w pokojach.

Nazwę Kamelii nadał tej roślinie Linneusz od misjonarza Camell, Morawczyka, za którego pośrednictwem takowa sprowadzona została z Japonii do Europy w roku 1739. Po polsku kamelię nazwano Wielubią lub Różą japońska; jej ojczyzną jest Japonia, Chiny i Indja Wschodnia; u nas bywa pielęgnowaną w cieplarniach w wielkich ilościach, a w pokojach z trudnością tylko piękne kwiaty wydaje, ponieważ pył, powietrze pokojowe i niejednostajna temperatura, szkodliwie działa na tę roślinę i pospolicie przedwczesne opadanie pączków sprawia.

Chcąc utrzymać kamelię w pokoju, trzeba jej przeznaczyć od Września do Maja miejsce stałe i jeźli być może, na stronie wschodniej, zaś w lecie ku północy, i chronić od pyłu i zbytecznego ciepła pokojowego w zimniejszej porze roku. Wilgoć musi być utrzymywaną jednostajnie, raz bowiem tylko zasuszona ziemia, sprawia odpadnięcie pączków, jak również i niepokojenie rośliny niepotrzebnem obracaniem w tę lub ową stronę. — Miejsce jej należy dać pomiędzy oknami podwójnemi, w temperaturze początkowo 4-stopniowej, a później przy mocniejszem kwiatów nabrzmieniu, w 8 do 12 stopni ciepła. Podlewać trzeba wodą przestałą, równą temperaturze, w której bywają trzymane kwiaty. Po odkwitnięciu, przesadzić należy kamelię w ziemię pulchną, czarną, wrzosową. Podczas lata, utrzymywać ją trzeba na powietrzu zawsze wolnem, w miejscu zupełnie ochronnem od słońca i deszczów długotrwających, a podczas upałów, skrapiać rzęsisto wodą deszczową lub przestałą, ale czystą, inaczej liść plamistym się staje. Po odkwitnięciu, należy pielęgnować roślinę z równąż starannością, a przesadziwszy, poobcinać odpowiednio latorośle.

Kameliarnie większe, dobrze urządzone, mieszczą czasem mnóstwo okazów kameliowych i częstokroć drzewa, wydające po kilkaset kwiatów w ciągu kilku tygodni. Jednym z najcelniejszych hodowników kamelii, był u nas ś. p. J. Warszewicz w Krakowie.

Kamelie mnożą się przez oczkowanie i odkładanie gałązek na wiosnę, które dopiero po 2 latach można odjąć, najlepiej zaś przez sadzonki w inspekcie ciepłym pod szklannym dzwonem, lub w rozmnażalni cieplarnianej.

O pędzeniu hiacyntów i tulipanów.

Ziemia ma być złożoną z całkowicie przetworzonego gnoju lub z ziemi liściowej 3/4, a w 1/4 części z piasku rzecznego. W braku takowej, bierze się zwykłą inspektową ziemię, a przymięszawszy piasku, napełnia się takową doniczki, wysokości 5 — 6 cali mające i wkłada się tam cebulkę kwiatową tak, ażeby się nie odkryła po podlaniu. W braku mniejszych wazonów, można użyć i większe, sadząjąc do każdego po kilka cebulek, o ile miejsce wystarczy. Kto ma ogród, niechaj wykopie dół na 1 łokieć głębokości, powstawia tam wazony i przysypie z lekka ziemią, którą po zawitaniu tęższych mrozów, przykryć należy nawozem dla możności wydobycia każdego czasu wazonów ze ziemi. Kto niema ogrodu lub miejsca bezpiecznego do zakopania, niechaj wstawi wazony do piwnicy i przysypie takowe piaskiem wilgotnym na kilka cali, a kto naostatek niema piwnicy, postawi wazony w pokoju, w miejsce ciemne i chłodne, a podlewając z początku mało, zaś później coraz więcej, niechaj oczekuje zakorzenienia cebulek, co trwa zwykle 6 do 8 tygodni. Oznaką dobrego zakorzenienia, jest wyrośnięcie łodygi liściowej, przynajmniej na 2 — 3 cale nad powierzchnię wazona, poczem dobywa się wazony z ciemni i stawiając w miejscu ciepłem na oknie, zmusza się cebulkę (pędzi się) do wczesnego kwitnięcia, podlewając wodą przestałą.

Częstokroć żalą się na uporczywy nierost rośliny i słaby pęd kwiatu; przyczyną tego jest niezakorzenienie się cebulki, albo zbyt zimna temperatura podczas pędzenia, naostatek niesposobność cebulki do pędzenia. Dla tego trzeba cebulki kupować tylko od ogrodników pewnych i wiarygodnych i nie wiele zważać na nazwy szumne, lub wysoko nałożone ceny, bo przekonaliśmy się, iż najdrożej opłacone cebulki pomimo nazw pompatycznych stokroć brzydsze miały kwiaty od pospolitych cebulek u ogrodnika rzetelnego kupionych.

Cebulki po odkwitnięciu, które trwa około 3 tygodni, utrzymują się więcej sucho, a na wiosnę wysadza się takowe do gruntu i tam pielęgnuje, bo w powtórnem pędzeniu albo lichego, albo wcale żadnego kwiatu spodziewać się nie można.

Z hiacyntów używa się do pędzenia tylko zwykły gatunek (*hyacinthus orientalis L.*); inne gatunki, jak: *ametystinus, romanus, spicatus*, tylko do gruntu sadzić należy.

Z tulipanów jest gatunkiem najlepszym do pędzenia: *Duc van Thol.* Oprócz tego można także pędzić: tacety, żonkile, szafrany (*crocus*) i narcyzy, w sposób powyżej wskazany.

Ogrody i Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze.

W wonnym sadzie mojej matki,
Kwitły bzy, powoje, róże,
Polne maki i bławatki,
I lilije, kwiatów stróże.

Zazula w sadeńku spiwała,
Winoczok z barwinku na wodu mełała.
Pieśń gminna.

Prawie wszystkie narody zajmywały i zajmują się ogrodnictwem, i w ogrodach pożytek z rozrywką znachodzą. Stan ogrodnictwa daje zarazem świadectwo o przymiotach i wykształceniu tak całych narodów, jakoteż poszczególnych właścicieli ogrodów. Wieść o ogrodzie Edenu, założonym wedle pisma św. ręką Stwórcy, z drzewami zasadzonemi „dla uciechy i pożytku człowieka" z drzewami życia i poznania złego i dobrego, dalej z rzeką rozpływającą się w cztery strony świata, z ptakami i zwierzętami; o ogrodach starożytnych, jak n. p. Semiramidy w Babilonie, Chanonskim w Medji oglądanym przez Aleksandra Wielkiego, Kleopatry w Egipcie, Alkinousa i Laertesa w Grecji, ogrody Rzymian, najbardziej popierają nasze twierdzenie. Z napływem barbarzyństwa i upadkiem krajów ucywilizowanych, upadały nauki i sztuki, dziczały narody i ogrody; owóż w czasach średniowiecznych widzimy tylko wznoszące się mury zamków obronnych, przeciągające hufce zbrojnych, gwałty i rozboje częste, a ogrody wytrzebione ręką wandaliczną, bardzo powolnie się podnosiły. — Zwierzyńce, szpalery, terasy, zwolna zaczęły przyozdabiać zamki, a we Włoszech już w trzynastym wieku na nowo zakwitła sztuka ogrodnictwa zkąd przeszła do Anglii i Francji. Franciszek I. założył ogrody w Boulogne, Fontainebleau i Saint Germain, zaś Henryk IV. ogrody: tuilleryjski, luksemburski i w Saint Cloud. Styl włoski przeważał dotąd w Europie, aż gdy w r. 1689. Le Notre założył ogród wersalski, rozwinął się styl więcej niezależny, francuzkim nazwany. — W Anglii wspierali najbardziej zakładanie ogrodów: kardynał Wolsey i Elżbieta, a malarz Wiliam Kent, założeniem parku w Carlton House, Claremont, Essex i Rousham nowy nadał kierunek smakowi, który ogrodnik Brown utworem swem w Blenhejmie jeszcze bardziej udoskonalił.

U nas w Polsce wiadomości o ogrodach sięgają także czasów najdawniejszych; przy zamku wspaniałym jak przy chatce wieśniaczej zarówno znajdywały się ogrody. Przy pierwszych cieniste szpalery i chłodniki z trawnikami, przy ostatnich grzędy skromne kwieciem zapełnione bawiły oko mieszkańców, a pieśń tęskna w obudwóch z równym wdziękiem wionęła, zachowując aż do naszych czasów pamięć o wianeczkach witych z róż i

ruty polskiej i z barwinku ruskiego. — Kazimierz W. otoczył ogrodem swój zamek nad Wisłą; w Warszawie powstał ogród Morsztynów, później Saskim nazwany, a w Wilanowie założył Jan III. znany z swych piękności ogród. Za czasów Stanisława Augusta pozakładano wiele ogrodów, jak n. p.: Łazienki pod Warszawą, Zofiówkę, potem idą Arkadja, Skierniewice, Puławy, Końskie, Sulgostow; dalej ogrody w Korsuniu, Mosznie i Aleksandrji. Na Wołyniu Mikler wiele ogrodów założył, a nasza Galicja także niepoślednie zajmuje miejsce pod względem ogrodnictwa. Ogrody: w Medyce, Krysowicach, Łańcucie, Rozdole i wiele innych świadczą, jak skutecznie ich właściciele umieją połączyć przyjemność z pożytkiem; lecz przyznać trzeba, że w wielu miejscach wkrada się zaniedbanie. Szlacheckie rodziny ściągają się do miast na mieszkanie, a niektórzy z właścicieli ogrodów, na szczęście że ich liczba nie jest legionem, głoszą owiani zapewne cywilizacją akcyj różnorodnych, że sady nasze nie dając pożytku, należy wyciąć. Barbarzyństwo to jest zarówno politowania godne jak płytkość zdania owych panów, którzy dotychczas jeszcze nie wiedzą, że poezja najchętniej zamieszkuje w ogrodach i że sztuki w najróżnorodniejszych odcieniach się łączą ze sztuką ogrodnictwa.

Zaprzeczyć się nie da, iż u nas w miejscach oddalonych od głównych linij komunikacyjnych, nie można tak łatwo i tak korzystnie sprzedać owoce, jarzyny lub kwiaty, aniżeli w miastach większych, lecz spytamy się tu tych wszystkich posiadaczy ogrodów i sadów; dla czego dzisiaj w Niemczech, we Francji, Anglji, Belgii, Holandji, najlichsza wioska sprzedaje jak najkorzystniej płody ogrodnicze? — Oto dla tego, iż wiążąc się w Stowarzyszenia, zawiązują stosunki z krajami północnemi, które nie mając własnych produktów ogrodowych, kupują i dobrze płacą za takowe. — W tym celu zawiązało się i u nas we Lwowie Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze, lecz dotychczas nie pozyskało ono tylu członków, ile w naszym kraju gospodarczym mieć powinno; jedni ociągają się z powodu namnożenia się towarzystw innego rodzaju, drudzy domagają się z góry wynagrodzenia i korzyści za wkładkę daną, inni znowu ociągają się, ponieważ słyszeli, iż w niektórych miejscach nie udały się jarzyny i kwiaty z nasion otrzymanych od Towarzystwa i że Towarzystwo nie daje znaków życia. Otóż odpowiadamy pierwszym: iż Towarzystwa mające na celu rozwój jakiejkolwiek gałęzi gospodarstwa krajowego, niechybne przyniosą tak ogółowi kraju, jako też poszczególnym osobom korzyści i nigdy przystąpienie do takiego Towarzystwa nie pociąga za sobą takiego roz czarowania i zawodu, jak przystąpienie do Towarzystw politycznych, artystycznych i takich, do których zapisują się prozelici nie z przekonania i nie z powołania, tylko dla widoków chwilowych, lub dla tego, że inni tam przystąpili; drugim: iż korzyści z Towarzystw gospodarczych okazują się niechybnie, ale nie z góry, tylko dopiero po kilku latach istnienia, i gdy grono osób światłych jak najliczniej się zbierze do wspólnego działania i kierowania sprawami Towarzystwa; trzecim: że nieudanie się te-

goroczne zasiewu jarzynnego i kwiatów nie należy przypisywać winie Towarzystwa, bo mamy wiadomości z Turyngii, z Morawii i Austrji, iż i tam z powodu niepraktykowanego upału, nie udały sie jarzyny niektóre i kwiaty w grunt zasiane, a szczególnie karafioły, as'ry i gwoździki, niemniej, iż otrzymaliśmy właśnie z wielu miejsc w Galicji wiadomości, że z nasion otrzymanych od Towarzystwa ogrodniczego, najpiękniejsze były plony i ażeby nas nie posądzono o gołosłowne twierdzenie, pozwalamy sobie wymienić nazwiska tylko niektórych z tychże szanownych panów, jak n. p: WW. Janka z Hoszan, Raczyńskiego z Ćwitowy, Rożańskiego z Falczyniec, których zacność i wiarygodność najlepszą jest rękojmią prawdy, i dowodem, że nasiona, które tylko z najlepiej akredytowanych domów handlowych w Europie pobierano, nie były tak złemi, jak na pozór się wydaje i że do otrzymania plonów odpowiednich nie dość jest rzucić ziarnko w ziemię, lecz trzeba także umieć pielęgnować go we wszystkich porach, zacząwszy od kiełkowania aż do zupełnego doścignięcia; i że trzeba przed rzuceniem tego ziarnka w ziemię, przygotować ją tak, ażeby nie doznać zawodu w oczekiwaniach i w pracy. — Zarzuty, jakoby Towarzystwo nie dawało znaków życia, mogą tylko te osoby czynić, którym się wydaje, że Towarzystwo nie żyje, jeśli nie wygłasza bezustannie samochwalstwa tubą stugębną i nie wkłada codziennie Publiczności w uszy sentencje o niezbędnej konieczności swego istnienia, jako też i o dokonanych dziełach w śród napiętrzonych trudności. Chętnie puszczamy w niepamięć ten nie zasłużony zarzut ze względu na wprowadzony do nas z zagranicy obyczaj spekulacyjny bezustannego drukowania przechwałek i ogłoszeń, chociaż sądzimy zawsze, że Towarzystwo krajowe-gospodarcze nie powinno być stawiane na równi z fabrykami łańcuszków goldbergerskich lub innych wyrobów szarlatańskich, które uporczywie obrażają oczy czytelnika na każdem miejscu. — Towarzystwo zadzierżawiło od miasta Lwowa ogród, mający około 10 morgów rozległości, przyjęło na dyrektora znanego w świecie naukowym naturalistę p. K. Pietruskiego, przyjęło ogrodnika zręcznego i w ciągu jednorocznego istnienia swego dokonało z czynności znaczniejszych następne: 1) zasiano przestrzeń sporą ziarnek i pestek owocowych, a to tamtej jesieni sprowadzonych z Arnsztadtu, zaś w obecnej jesieni zakupionych w miejscu; 2) pomnożono krzewy jagodowe najdoborniejszemi gatunkami, otrzymanemi w podarunku od p. Konstantego Pietruskiego, zaś roślinami zimotrwałemi i truskawkami od L. Pierożyńskiego; 3) wykorczowano około 2 morgi przestrzeni ogrodowej z krzaków i drzewek nieużytecznych i skarłowaciałych i sprawiwszy nawozem, przygotowano do dalszej uprawy; 4) sprawiono prawie całą dalszą przestrzeń ogrodową nawozem i śmieciami z miasta; 5) wykopano pół morga przestrzeni na stawek i usypano grobelkę; 6) zawożono dół półmorgowy śmieciem i ziemią i założono inspekta; 7) przesadzono przeszło 3.000 dziczek i zaszczepiono lub zaokulizowano takowe zra ami najprzedniejszych gatunków owoców, oprócz tego zaokulizowano 300 sztuk róż wysokopiennych. Tak szczepy,

jako też okulizanty przyjęły się prawie wszystkie; 8) oczyszczono cięciem wiosennym przeszło 6.000 szczepków zaniedbanych; 9) posadzono 60 sztuk śliw węgierskich 6 — 7 letnich; 10) zasiano wszelkie gatunki jarzyn i kwiatów, w celu produkcji nasion własnych i znaczną część takowych już uzyskano; 11) zawiązano stosunki korespondencyjne z Towarzystwami zagranicznemi; 12) pozyskano 24 akcjonarjuszów na zakupno realności od J. Kowalskiego, zgodzonej za cenę kupna 1.200 złr; 13) sprowadzono partjami większemi nasiona z Erfurtu od Benarego i Platza, rozdzielano na drobne szczypty i sprzedawano przez całą zimę i wiosnę i rozsyłano pocztą po kraju, a to członkom Towarzystwa z kancelarji zarządu, zaś osobom nie należącym do Towarzystwa, za pośrednictwem handlu p. Mikolasza. Przyjęto także w komis znaczną partję nasion gospodarskich od pana Zabilskiego i sprzedawano; 14) przyjmowano zlecenia i zamówienia większych partyj nasion i sadzonek roślinnych z zagranicy i uskuteczniano ku zadowoleniu dawców zlecenia; 15) podano do Rady szkolnej prośbę o pozwolenie wykładania nauk ogrodniczo-sadowniczych i pszczelniczych; 16) podawano kilkakrotnie do c. k. Ministerjum rolnictwa o udzielenie subwencji na założenie szkoły ogrodniczo-sadowniczej i pszczelniczej we Lwowie i pozyskano ztamtąd na ten rok dotację na udzielenie bezpłatne nasion, szczepów i przyrządów pszczelniczych; — podano także podobną prośbę do Sejmu krajowego, lecz mimo silnego poparcia tej prośby ze strony szanownego posła Zyblikiewicza i gorącego przemówienia za udzieleniem choćby maleńkiej dotacji o rocznych 500 złr., nie przychyliła się komisja budżetowa do uwzględnienia tej prośby, acz bardzo skromnej i godnej uwzględnienia.

Pocieszamy się jednak nadzieją, iż cichą a skrzętną pracą osiągniemy tak cele wytknięte Towarzystwa, jako też zadowolenie członków swoich i życzliwość osób powołanych do kierownictwa i opiekowania się sprawami krajowemi, zwłaszcza, że żądany zasiłek miał być użytym wyłącznie na szkołę ogrodniczków. Mamy wprawdzie we Lwowie zakład botaniczny, przy którym c. k. Rząd utrzymuje kilku uczniów, a Wydział krajowy kilku stypendystów, lecz dotychczas bardzo mało, albo i wcale nie korzystał kraj z tej instytucji, ponieważ: 1) profesor botaniki przy wszechnicy nie umie ani pół słowa po polsku, a dyrektor ogrodu botanicznego z pierwszym pomocnikiem tyleż albo i jeszcze mniej. Chłopcy oddawani na naukę do zakładu tego są po największej części ubogich rodziców synowie albo sieroty, którzy ukończywszy szkoły normalne, jedynie tylko dla otrzymania stypendjów cisną się do ogrodu botanicznego na naukę. Pytamy się, czyli można spodziewać się jakichkolwiek postępów naukowych bądź teoretycznych, bądź też praktycznych w takim zakładzie, gdzie uczący z uczonemi częstokroć w sprawach najpospolitszych nawet porozumieć się nie mogą? 2) zakład botaniczny jest wyższą szkołą ogrodnictwa, a nasz kraj potrzebuje ogrodników więcej gospodarczych aniżeli botaników; nie po-

trzebujemy się zatem wysilać na dalsze dowody, że kraj nasz niema korzyści z tej instytucji.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego z kolei czwarte, odbyte na d. 9. Października b. r. po południu w małej sali ratuszowej, zagaił prezes Towarzystwa hr. Russocki przemową treściwą, wykazując jasno cele i korzyści wypływające z dokonanych czynności, wzrost liczby członków i postęp zakładu pomimo trudności, jakie się nasuwały w ostatnim czasie. — Przystąpiono dalej do uchwalenia zmian w statucie na ostatnim zgromadzeniu za potrzebne uznanych i postanowiono:

1) Dla umożliwienia przystępu do Towarzystwa wszystkim klasom, zniżyć wpisowe i wkładkę roczną: dla nauczycieli wiejskich i włościan na jeden złoty austrjacki, zaś dla wszystkich innych nowo przystępujących członków na trzy złote austrjackie;

2) Zastępcę prezesa Towarzystwa wybierać przez walne zgromadzenie. — Uchwalono dalej na wniosek p. B. Ujejskiego zawezwać Rady powiatowe o popieranie spraw Towarzystwa wobec ludności i o wezwanie interesowanych do przystępywania do tegoż Towarzystwa. — Wybrano na wiceprezesa członka zarządu L. Pierożyńskiego, zaś na miejsce jego członkiem zarządu p. Majera, a zastępcą p. Kluczenkę.

Sprawozdanie rachunkowe przedłożył L. Pierożyński; stan finansowy jest pomimo wszelkich trudności pomyślnym.

Teatr we Lwowie.

Los szczęścia idzie koleją — mówi staropolska piosnka, — tak też się dzieje z naszą Matką Polską; — najprzód Kongresówka, potemu Wielkopolska, zaczęły oddychać powietrzem konstytucjonalizmu, lecz dławione przemocą, przypatrują się obecnie dzisiejszej Galicji, która wolniej oddycha, gdzie przeto skupiają się siły umiejętności i sztuki narodowej, pomimo iż brak odpowiedniego poparcia ze strony klasy zamożnej i Rządu, niedozwala skonsolidowania tych sił, a co gorsza — iż konserwatyzm krępujący swobodny rozwój więzami średniowiecznemi, a tracący swą potęgę coraz bardziej na polu politycznem, panuje u nas na polu sztuki scenicznej w całej okazałości.

Mamy swój teatr, mamy hojne jego uposażenie, mamy siły artystyczne narodowe, ale środki do utrzymania tego wszystkiego, spożywają sobie od lat 23. cudzoziemcy podkopując nietylko byt sceny narodowej, ale rujnując nadto fundusze przeznaczone na utrzymanie ubogich i sierót naszych. Gdyby żył obecnie patrjarcha narodowy na wzór Ojca Skargi — Birkiewicza lub Marka, ich głos spiżowy poruszyłby bez wątpienia ocię-

żałe umysły do czynu, a dźwiękiem swym potężnym rugowałby on dzielnie przybyszów z przybytku sztuki ojczystej i z po za stołu, dla zgłodniałych sierót i starców, zastawionego hojnością pana szczeropolskiego. — Kazalnica jednak tych egzorcystów jeszcze dotąd jest próżną — rozumie się co do Galicji, bo pamiętamy z czcią przynależną o ks. Kantaku i przezacnej Jego braci, — jedynie więc prasa polityczna spełnia jak może urząd opiekuna ubogich. W Sejmie zasiadają książęta kościoła św., prałaci i duszstarownicy, prosimy ich przeto z całą pokorą o ujęcie się za prawami ubogich, tak jak to szlachetny poseł Zyblikiewicz przed laty dwoma uczynił, a doczekają się bogatego żniwa wdzięczności i błogosławieństwa nietylko ze strony wspomożonych nieszczęśliwych ale też i ze strony całego narodu a szczególniej sztuki narodowej, która nie mając przytułku na własnej ziemi, błąka się po obcych krajach za utrzymaniem i sławą.

Tylu artystów pierwszego rzędu mieliśmy ostatniemi czasy w Polsce, a wszyscy ze szkodą sztuki narodowej dla braku utrzymania, opuścić musieli z żalem kraj rodzinny i służyć innym; — my zaś — mówiąc nateraz o Lwowie, — mając bogate dochody teatralne z fundacji hr. Skarbka, płacimy niemi arcykiepskich komedjantów niemieckich, a dając im wszelakie przywileja, dajemy nadto upoważnienie ograniczać scenę polską jak najdotkliwiej. — Niewolno bowiem więcej jak dwa a czasem tylko trzy razy na tydzień dawać przedstawienia polskie, nie wolno mieć stałej opery polskiej, podczas gdy niemiecka scena wszystkie inne dnie ma do swej rozporządzalności, ma pierwszeństwo do użytkowania garderoby, dekoracji, służby i t. d. i oprócz tego pobiera dochody z redut, balów, widowisk pobocznych i t. p.

Wśród takiego upośledzenia wytrwać na polu walki z przemagającemi siłami — jest zaiste zasługą godną uznania, zwłaszcza gdy prasa krajowa niepoczuwa się do obowiązku popierania dyrekcji w trudnem jej zawodzie. — Krakowski teatr, lubo słabszy co do sił artystycznych, lecz wsparty powagą Czasu — cieszy się powodzeniem dobrem, zaś lwowski teatr, a raczej jego dyrekcja — własną zasługą i ciężką pracą dobijać się musi tej palmy sprawiającej ulgę wśród najprzykrzejszych dolegliwości.

Pomimo tych przeciwności jednak, widzimy ustawiczne starania i postęp sceny lwowskiej, pomimo że część izraelickiej ludności i niemieccy goście Galicji, preferują skandały sceniczne niemieckich komedjantów nad piękności utworów dramatycznych i właściwych komedyj; u nich teatr przestał być przybytkiem sztuki, środkiem kształcenia umysłów i podniesienia moralności; — tylko zmysłowość w najobrzydliwszych postaciach zapanowała na deskach teatralnych, a matki i ojcowie idą tam w towarzystwie córek i przyklaskują ruchom i wyrażeniom bezwstydnic, sprowadzanych jakoby na urąganie moralności i temu tysiącu ubogich i sierót, którym chleb zjadają. Prąd powszechny porywa i część naszej Publiczności polskiej, niedziw zatem, że w teatrze polskim odgrywają się najcelniejsze utwory dramatyczne, częstokroć przed ławkami pustemi a dyrekcja

nie mając potrzebnego zasiłku pieniężnego od Administracji zakładu, musi czasami zadość uczynić żądaniom Publiczności i przedstawiać operetki, lubo niezaniedbuje poważną część sztuki. W ostatnim czasie mieliśmy dwie nowe sztuki celniejsze, a mianowicie: Królowa Bona w Bari, i Syn Bohdana; w pierwszej odszczególniły się grą wyborną: p. Miłaszewska w roli Bony, p. Królikowski w roli posła, a w rolach kochanków p. Szymański i panna Bieńkowska; — w drugiej sztuce celował szczególnie p. Szymański w roli syna Bohdana, zaś pp. Popielówna (R.) i Bieńkowska w rolach niewieścich.

Czytaliśmy aż nazbyt często nagany dyrekcji dawane za przewinienia, które właściwie popełnia Publiczność hołdując smakowi modnemu, — i przekonaliśmy się iż podobne jednostronne krytyki — wywoływały tylko niezgodę w łonie towarzystwa scenicznego; — a jeżeli scena lwowska straciła kilka osób, których strata zresztą wcale uczuwać się nie daje, to winę nie dyrekcyi przypisać należy.

Szczerze pragniemy, ażeby teatr polski we Lwowie, stał się przybytkiem sztuki narodowej w pełnem słowa znaczeniu, a tym sposobem wpływał na uszlachetnienie umysłów, lecz do osiągnienia tego celu, dwóch rzeczy niezbędnie potrzeba:

1. Uwolnić naszą scenę od supremacji niemieckich komedjantów;

2. Dyrekcję polskiego teatru uposażyć odpowiedniemi środkami pieniężnemi.

O uwolnienie utrzymywania niepotrzebnego teatru niemieckiego toczy się sprawa od dwóch lat, i z prawdziwą tęsknotą wyglądamy jej zakończenia w duchu uchwały sejmowej. Co do punktu drugiego zauważać należy, iż teatr polski z rąk Administracji zakładu hrabiego Skarbka nawet tego nie dostaje, co mu wyznaczyły dawne Stany galicyjskie; — w układzie bowiem zawartym 1845 r. pomiędzy śp. St. hr. Skarbkiem a Stanami, przeznaczyły Stany na utrzymanie polskiej sceny dodatek pieniężny o rocznych 4.000 złr. M. C., które dyrekcja dostaje, — i dochód z folwarku Kortumówką zwanego, wynoszący około 2.000 złr. rocznie, które Administracja pobiera a dyrekcji nie daje. Jeżeli już Administracja niepoczuwa się do obowiązku uposażenia sceny polskiej środkami kasy zakładowej, to niepowinna powstrzymywać dla siebie tego, co jest przeznaczone dla teatru, zwłaszcza, że jest obowiązaną utrzymywać scenę polską dobrą, przeto wszelkie słuszne czy niesłuszne zarzuty czynione dyrekcji o braki, spadają tylko na Administrację zakładu, która żadnych nie szczędzi ofiar na uposażenie teatru niemieckiego, doznającego pomimo tych wszystkich wysileń ciągłego bankructwa, a odmawia tych ofiar scenie polskiej, której zbywa na środkach do zadośćuczynienia wymogom wszechstronnym.

Muzyka.

Towarzystwo muzyczne od lat kilku istnieje we Lwowie, i w r. 1866. staraniem szlachetnego posła hr. Russockiego, otrzymało subwencję roczną 500 złr. — Początkowo spodziewano się świetnego rozwinięcia tej dla kraju tak ważnej instytucji, lecz powoli nikły te nadzieje pomimo żywego udziału osób znanych zaszczytnie w świecie artystycznym. Szczególnie żałować należy wystąpienia z łona dyrekcji skrzypków, jakiemi byli pp. Starzewski, Szipek, Kozłowski. Brak śpiewaków polskich również uczuwać się daje mocno; dyrekcja artystyczna zaniedbała pomimo tego zaangażować p. Wysockiego, któren chętnie byłby pozostał w kraju, a natomiast sprowadziła z Niemiec p. Müllera posiadającego wprawdzie głos dźwięczny, lecz nie mówiącego po polsku.

W połączeniu z temi niedogodnościami — inne przyczyny jeszcze spowodowały wystąpienie członków - miłośników i artystów z Towarzystwa, i potworzenie się osobnych kółek muzycznych na szkodę idei i sztuki narodowej. — To też na wieczorach muzykalnych i koncertach, chociaż talenta świetne jak pp. Mikulego, Marka, Müllera i t. p. zapominać zniewalają tych braków, najdotkliwiej nam się one przypominają gdy jakieś „*Lass dich lieben*“ lub „*ja, ich liebe dich*“ dotknie nie mile ucha, i ze sali wypychając słuchaczy, dyskredytuje Towarzystwo — dyrekcję i koncerta.

Z tych przyczyn najczęściej nieudają się koncerta pomimo talentów niezaprzeczonych niektórych koncertantów. Nie wspomnimy tu o popisach mniejszej wartości, które częstokroć lepszego doznają powodzenia aniżeli zasługują, lecz czujemy obowiązek podnieść tu grę bawiącego obecnie we Lwowie skrzypka p. Górskiego, któren dawszy poprzednio dnia 13. t. m. koncert za współdziałaniem pp. Mikulego i Müllera w sali ratuszowej, odegrał na dniu 21. Października r. b. drugi koncert w teatrze polskim, i ponowny dał dowód wielkiego talentu i zręczności. Śmiały a pewny pociąg smyczka wśród przemian najtrudniejszych, — czysty i dźwięczny ton, wprawa artystyczna z polotem istnie genjalnym, charakteryzują w nim mistrza wielkich nadziei. Grą wyrobioną i pełną wyrazu w koncercie (*E mol*) Mendelsohna i w elegii Ernsta, zachwycił słuchaczy, — a Kujawiak Łady — kompletnie oczarował Publiczność, przypominając ową rzewną zwrotkę: „Kiedy smyczek brzęknie, a flet wtórem jęknie, — moje serce z żalu o mało nie pęknie.“

Wracając do Towarzystwa muzycznego, dodamy jeszcze, iż na gorące wstawienie się posła Zyblikiewicza, podwyższył Sejm tegoroczny subwencję Towarzystwu z 500 na 1.000 złr. i że prezesem zarządu, jest obecnie znany powszechnie w świecie artystycznym, mecenas sztuki książe Jerzy Czartoryski, który będąc sam artystą, niezawodnie podźwignie Towarzystwo do znaczenia i wziętości takiej, jaka mu przynależy.

Słyszeliśmy także iż sławny w Europie skrzypek a nasz rodak pan Frieman, oświadczył się z gotowością osiąść stale we Lwowie, gdyby mu

zapewniono w składzie dyrekcyi muzycznej posadę z płacą 1000 złr. rocznie. — Mówiono nam, iż p. dyrektor artystyczny z obawy, aby skrzypce nie wzięły górę nad dzierżącym w naszym świecie muzycznym panowanie fortepianem, — robi trudności p. Friemanowi; — radzibyśmy aby się ta wieść okazała płonną, zwłaszcza, że artysta tak znakomity jakim jest pan Frieman lub Gorski nie samym skrzypcom, lecz całemu Towarzystwu, do którego będzie należał — przymnoży chwały i potęgi.

Chemia gotowalni damskiej.

Niechaj nas nie posądzają śliczne czytelniczki, iż chcemy naśladować szarlatanów niemieckich, ofiarujących za drogie pieniądze, pospolite — a co gorsza — zdrowiu szkodliwe fabrykaty; — poczciwość nasza wzdryga się na tak czarne posądzenie, — bo chociaż myśl tęskna (westchnienie stłumione) wiedzie nas do przybytku papilotów, essbukietu, i wspomnień wczorajszych, to dalibóg tylko w chęci najrzetelniejszej — usłużenia Wam z całego serca.

Zaczniemy wprost od artykułu najpierwszego, a mianowicie od pomady.

Pomada dobrego gatunku udziela po natarciu — włosom miękkość, połysk i gładkość, a jeśli dobrze jest naperfumowaną, — miłą woń (która bardzo długo zostaje w pamięci). Pomada już dlatego byłaby dla pań niezbędnie potrzebną, ponieważ po jej użyciu, łatwiej daje się wyczesać pył osiadający na włosach, jakoteż łuszcz głowy, po którego oddaleniu porost włosów silniejszym się staje. Przypisywać pomadom lub olejkom cudowne, porost włosów wywołujące siły, jest jarmarcznem mamieniem; prosimy zatem łaskawych czytelniczek niewierzyć takowem, — lecz usłuchać rady naszej, a gdy takowa skuteczną się okaże, — wspomnąć łaskawie na nas przy gotowalni.

Tłuszcze — które powinny być użyte na pomadę są: szpik, łój wołowy (szczególnie od nerek) i smalec wieprzowy. Olejki stoją w drugim rzędzie, o tych zatem później będzie mowa, — tu wracając do pomady radzimy, ażeby łaskawe czytelniczki pod własnym nadzorem takowe kazały przyrządzać. Przepis na dobrą pomadę domową jest następujący: W ryneczce dobrze polewanej topi się razem dwie części smalcu, a jedną część szpiku lub łoju nerkowego i wśród mięszania oczyszcza się tłuszcz rozgrzany dodaniem ½ łuta ałunu i 1 łutu soli, na 1 funt tłuszczu, który ma być rozgrzewany tak mocno, aż dopóki nie zacznie wydzielać się szumowina, którą zbierać i odrzucać należy starannie. Po zupełnem wyklarowaniu się płynu dodaje się wśród ciągłego mięszania ¼ łuta sproszkowanej benzoy, którą można dostać w każdej aptece, poczem masa cała się ostudza, a po ostudzeniu dla oddzielenia solnych części — czystą wodą się nalewa i wyciera czystą łyżką drewnianą tak długo, dopóki po kilkakrotnem odlaniu i dodaniu świeżej wody, takowa podczas tarcia koloru

brudnego przestanie nabierać i całkiem czystą pozostanie. Po wypłukaniu, rozgrzewa się masa na nowo — niezbyt mocno, dodaje do tego wśród mięszania: 2 łuty cienko posiekanej wanilii i zostawia się przez 12 do 24 godzin przy kilkakrotnem mięszaniu w miejscu tak ciepłem, ażeby tłuszcz płynną się utrzymywała, przezco pomada nabierze zupełnego zapachu wanilii. Potemu cedzi się pomadę przez gęsty muślin i nalewa w wysokie słoje porcelanowe lub szklanne, a chcąc mieć pomadę bardziej woniejącą, domięsza się jeszcze do 1 funta pomady 10 do 20 kropel olejku różanego lub oranżowego (Neroli) zawiązuje się słój dobrze staniolem, i bierze się do użytku dopiero po 6 tygodniach.

Tak przyrządzona pomada nietylko że się nigdy nie starzeje woni nie traci i najszkodliwszej włosom i ciału trucizny tłuszczowej nierozwija, lecz przeciwnie — czem dłużej stoi tem śliczniejszej nabiera woni, i nawet kilka lat w czystości bez zastarzenia się utrzymuje, — zaś tłuszcz nieoczyszczona w sposób wskazany, już po kilku tygodniach się psuje i wietrzeje.

Spis imienny członków Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

Protektor. JE. Alfred hr. Potocki, c. k. minister rolnictwa, tajny radca i t. d. i t. d.

Z a r z ą d.

Prezes. Włodzimierz hr. Russocki, szambelan J. C. K. M., K. O. i t. d.

Wiceprezes. Ludwik Pierożyński.

Członkowie zarządu.	Zastępcy.
Pan Kajetan Tetzlow.	Pan Adamski Franciszek.
„ Dr. Tadeusz Starzewski.	„ Kluczenko Konstanty.
„ Józef Majer.	„ Russmann Leib.
„ Władysław Tyniecki.	„ Kopecki Ludwik.

Kuratorowie. PP. Leszek hr. Borkowski, Henryk br. Lewartowski; Dr. Czajkowski Jan.

Reprezentant i zastępca Rady miasta Lwowa. P. Halski.

Dyrektor zakładu. P. Konstanty z Siemuszowy Pietruski.

C z ł o n k o w i e T o w a r z y s t w a.

Wny Abancourt Ksawery.	JWny Borkowski hr. Leszek.
„ Adamski Franciszek.	„ „ „ Mieczysław.
„ Agopsowicz Kajetan.	„ „ „ Stanisław.
Ks. Andrzejowski Antoni.	JWna Badeniowa „ Seweryna.
Wny Augustynowicz Bolesław.	JWny Badeni hr. Władysław.
„ Baczewski Józef.	„ Brunicki br. Seweryn.
„ Bogdanowicz Antoni L.	„ „ „ L.
„ Buszet Ksawery.	Wny Bocheński Alojzy.
„ Bogdan Hipolit.	„ Błocki Feliks.
„ Breuer Józef.	„ Bogdanowicz Antoni O.

Wna Bilińska Ludwika.
„ Bielski Stanisław.
„ Bogdanowicz Marceli.
Wbny ks. Berwid.
„ ks. Borysikiewicz.
Wny Bzowski Jan.
„ Bogdanowicz Maksymilian.
„ Bzowski Aleksy.
Wna Benoe Justyna.
Wny Błotnicki Edward.
JO. Czartoryski ks. Jerzy.
Wna Chwalibogowa Wanda.
Wny Czajkowski Jan.
„ Chmielowski Feliks.
„ Czajkowski Izydor.
„ „ Walery.
„ Chajęcki Tadeusz.
„ Caliga Karol.
„ Chojęcki Stanisław.
Wbny ks. Czaporowski Stanisław.
Wny Chądzyński Jan Dr.
Wna Dąmbska Salomea.
Wny Dąbczański Dr. Antoni.
„ Dzidowski Dr. Mateusz.
„ Darowski Mieczysław.
„ Doliniański Wincenty.
JWny Dzieduszycki hr. Kazimierz
„ „ „ Włodzim.
„ „ „ Aleksand.
„ „ „ Stanisław.
Wbny ks. Dutkiewicz Eugeniusz.
Wny Dolański Ludwik.
„ Drzewiecki Konstanty.
„ Domaradzki Władysław.
„ Drohojewski Władysław.
„ Dembowski Zygmunt.
Wna Dobrzyńska Wiktorja.
Wny Döller Tadeusz.
„ Dobrzański Jan Red.
„ Engel Mizes.
„ Eliasiewicz Franciszek.
Wny Fiala Franciszek.
„ Falkowski Michał.
„ Górski Jan.
„ Gnoiński Dr. Michał.
„ „ Jan S.
„ „ Jan J.
„ Gall Samuel.
JWny Gołuchowski hr. Artur.
„ „ „ Stanisław
Wbny ks. Gromnicki Michał.
Wna Grosowa Eligia.
Wny Geringer Adolf.
„ Gizowski Józef.
„ Gołębski Marceli.
JWna Husarzewska hr. Helena.
Wny Habicki Karol.
„ Hofman Dr. Korneli.
„ Henze Adolf.
Wbny ks. Horwath Klemens.
Wny Horoszkiewicz Julian.
„ Hoppen Apolinary.
JWny Hohendorf br. Edwin.
Wny Horodyski Leonard.
„ „ Kornel.
„ „ Tomasz.
„ „ Rudolf.
Wna Jabłonowska z hr. Duninów Wanda.
Wny Janowczyk Piotr.
„ Jakubowicz Józef.
„ Jaworski Cyprian.
„ Janko Henryk.
„ Janikowski Tomasz.
„ Jankowski Ludwik.
„ Jasiński Franciszek.
„ Janiszewski Ignacy.
„ Jahn Gustaw.
„ Jocz Jan.
Wna Jordanowa Apolonia.
„ Jankowski Wojciech.

(D. c. n.)

Upraszamy o łaskawe zgłoszenie się do Zarządu tych P. T. Członków Towarzystwa, którychby przez nieuwagę opuszczono w spisie niniejszym.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: L. Pierożyński. — Druk K. Pillera.